Opłata pocztowa ryczałtem.

Rok III. Marzec - Kwiecień 1928. Nr. 3-4.

ECHO

Salezjańskiej Bursy fund. ks. Al. Lubomirskiego

Kraków, ul. Rakowicka 27. — Telefon 4607. — P. K. O. 406,051.

Wesołego Alleluja!

„Alleluja, Jezus żyje!“ rozbrzmiewa dziś po naszych świątyniach. Smutek, boleść, męka i śmierć Zbawiciela rodzi życie: Chrystus zwycięża śmierć, piekło i szatana! Otucha, radość spływa na każdego chrześcijanina oczyszczonego w Sakramencie Pokuty, wpatrzonego w świetlaną Postać zmartwychwstałego Jezusa...

W tej chwili radosnej, promienniejszej niż to słońce budzące do życia uśpioną przyrodę, śpieszymy do Was, Drodzy Pomocnicy i Przezacni Dobrodzieje oraz Sympatycy dzieła księdza Bosko w naszym zakładzie, z serdecznemi życzeniami

„Wesołego Alleluja!“

Nie daremne Wasze trudy, bo przyczyniacie się, by w tej młodzieży, którą tak szlachetną życzliwością darzycie, zmartwychwstał Chrystus przez łaskę. Niechże Wam za to Ten Boski Zbawiciel powie dziś i na zawsze **„Pokój Wam!“**

XX. Salezjanie i ich wychowankowie.

Św. Józef.

Miesiąc marzec, poświęcony czci św. Oblubieńca Marji, jest zwiastunem wiosny; podobnie św. Józef jest zwiastunem wiecznej wiosny, jako Opiekun Tego, który jest Życiem i Światłem, który sam o sobie powiedział: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot", który wzbudził życie nadprzyrodzone i uczynił nas dziećmi Boga. Nie kwapił się zbytnio z wyprowadzeniem na widownię świata Boga-Człowieka, owszem uciekał z Nim do Egiptu, wychowywał Go w ukryciu, a wreszcie sam, kiedy P. Jezus miał wystąpić publicznie, przenosi się do wieczności.

Dziwny to święty! Ukrywał Jezusa i sam żył w najgłębszem ukryciu, a nawet przez długie wieki następne był niejako zapoznany, dopóki Kościół św. katolicki, znajdując się w niebezpieczeństwie, nie wezwał Jego pomocy. Odtąd św. Józef rośnie w czci i chwale po całym świecie chrześcijańskim, zostaje Opiekunem Kościoła i jak niegdyś Józef Egipski uwolniony z więzienia stał się dobroczyńcą Egiptu, tak i On, święty Staruszek, występuje z nieograniczoną władzą Szafarza niebieskiego, do którego wierni udają się z niezachwianą ufnością, że ich swemi darami obdarzy.

Żywem świadectwem szczególniejszej opieki św. Józefa są zakłady salezjańskie, które mimo trudności finansowych dają przytułek tysiącom biednej młodzieży. Przykładem nasza Bursa im. Lubomirskiego. Zmagamy się od blisko trzech lat z biedą i niedostatkiem, a przecież mimo wszystko rozpoczęte dzieło nie upada, owszem rozwija się, dając pomieszczenie 140 młodym rzemieślnikom, którzy wyrwani z objęć nędzy rokują dobre nadzieje na przyszłość, będą, jak ufamy, uczciwymi obywatelami ukochanej Ojczyzny. Św. Józef zwiastuje tej drogiej naszej młodzieży wiosnę pełną znoju, ale też i rokującą obfity plon w jesieni życia...

Syn i matka.

Po ciężkiej chorobie spędzał ks. Bosko czas rekonwalescencji w łonie swej ukochanej rodziny w Bekki. Mijał już trzeci miesiąc wypoczynku; coraz natarczywsze zaproszenia ze strony chłopców, ba, nawet ich delegacje przychodziły do niego, by czemprędzej wracał do Turynu. Nie mógł już dłużej zwlekać i choć jeszcze niezupełnie zdrów postanowił mimo próśb krewnych i znajomych pośpieszyć do ulubionych „urwiszów", jak ich nazywał, w Turynie.

Jedno go tylko trapiło. Nie znalazł dotychczas nikogo, ktoby mu prowadził gospodarstwo i zarządzał domem. Z tym kłopotem udał się Czcigodny Sługa Boży do ks. Proboszcza, sędziwego i bardzo roztropnego kapłana, który po wyłuszczeniu sprawy taką dał radę:

„Masz przecież matkę, zabierz ją ze sobą, a będziesz zadowolony i pewny jej w zupełności“. Rada była wyborna, jednak ks. Bosko długo wahał się zadecydować, czy zabrać swą matkę, czy nie. Bo i jakże ją wyrywać z zacisza wiejskiego i obarczać pracą w mieście, kiedy właśnie należał jej się zasłużony wypoczynek w cichej rodzinnej ustroni, z którą od dzieciństwa się zżyła?!

Wszakże po namyśle zdecydował się ks. Bosko przedstawić „matusi Małgorzacie“, jak ją później wychowankowie stale nazywali, swe zamiary i plany. Zdawaćby się mogło, że napewno odmówi. Porzucać miejsce rodzinne, te pola i łany ukochane, które pracą znojną i potem swym przez szereg lat skrapiała, oddzielać się od swych najbliższych, od krewnych i znajomych, a udawać się na los niepewny, pracować dla młodzieży, która nie oceni jej pracy i poświęcenia, to przecież krok zbyt ryzykowny. Zwyciężyła jednak myśl, że będzie synowi swemu drogiemu Janowi pomocną w pracy dla dobra dusz młodocianych. Zdecydowała się zamieszkać z synem i dzielić jego trudy...

Dwoje podróżnych przybyło do Turynu dnia 3 listopada 1846 r.... „Matusia Małgorzata“ wstępowała w ślady niewiast ewangelicznych. Ona była pierwszą i najgorliwszą Pomocnicą naszych Zakładów. Przebyli długą drogę pieszo, jako apostołowie: ks. Bosko z brewiarzem w ręku, a matka z koszyczkiem, zawierającym cały jej majątek: trochę bielizny i kilka drabiazgów i tak przy pomocy Bożej i Matki Najśw. rozpoczęli wielkie dzieło wychowania młodzieży.

LIST KS. J. SIARY, MISJONARZA Z CHIN
do Towarzystwa „Młodzieży Misyjnej“ w Krakowie.

Pisze ks. J. Siara, salezjanin: „...W szczególniejszy sposób zasyłam serdeczne „Bóg zapłać“ za ofiarę na wykup i chrzest małego chińczyka, któremu dałem imię Stanisław według Waszego życzenia. Ofiara ta jest mi o tyle milszą, że pochodzi od zuchów krakowskich z Bursy ks. Al. Lubomirskiego, w której spędziłem swego czasu bardzo miły roczek... Myśl, że młodzież polska z tak gorącym zapałem bierze się do pracy, dodaje otuchy misjonarzowi w dalekich krajach pogańskich... Na misjach nietylko księża, ale wszyscy dobrzy katolicy są koniecznie potrzebni... Skoro tylko będę miał jakiego kandydata do wykupienia i ochrzczenia, zaraz Wam o tem doniosę. Musicie bowiem wiedzieć, że chłopca nie łatwo wykupić. Małe dziewczątka wielu sprzedaje, a mało na nie kupców, przeto można dziewczę nabyć i za tańsze pieniądze. Dotychczas wykupiłem dwie małe dziewczynki za pieniądze przysłane mi przez ks. Niedbała z Poznańskiego... Odczuwamy tu także wielki brak paramentów kościelnych... Pozdrawiam Was wszystkich i dołączam kilka obrazków Matki Boskiej Chińskiej.

Oddany Wam **ks. Jan Siara**“.

Pomocnicy Salezjańscy.

(Słowa ks. Bosko).

„Głównem zadaniem Pomocników Salezjańskich jest udoskonalenie własne zapomocą takiego możliwie sposobu życia, jaki prowadzą członkowie Zgromadzenia Salezjańskiego, z tą jedynie różnicą, że pozostają w świecie. Z pośród wiernych wielu chętnie porzuciłoby świat, by prowadzić życie zakonne, ale tego z różnych ważnych powodów uczynić nie mogą. Ci, zostając Pomocnikami Salezjańskimi duchowo należą do Zgromadzenia. choć pozostają nadal w łonie własnych swych rodzin. Ojciec św. Pius IX kładzie Związek Pomocników Salezjańskich na równi z Trzecim Zakonem dawniejszych Zgromadzeń, z tą jednak różnicą, że kiedy tamten ma na celu dążenie do własnego udoskonalenia przez ćwiczenie w praktykach pobożnych — to zadaniem Pomocników Salezjańskich jest życie czynne zapomocą uczynków miłosierdzia względem bliźnich, a szczególnie względem młodzieży ubogiej i opuszczonej".

Z życia młodzieży w Zakładzie.

Koło amatorskie.

Rok 1928 zaczął się od Jasełek. Mówią, że takich w Bursie jeszcze nie było, a najlepiej ocenią je ci, którzy nie opuścili ich ani razu. Z powodu braku miejsca na naszej sali odegraliśmy je dwa razy w teatrze Domu Żołnierza Polskiego i na zakończenie 2 lutego w teatrze Bagatela. Sala, galerja i loże wypełniły się widzami, tak, że niektórzy z mniej doświadczonych aktorów dostali „tremy" na widok kilkuset lornetek, które bacznie śledziły każdy ruch. Jednak zapał i uniesienie ogółu nie pozwoliły na płoche obawy. Kilkanaście razy przerywano akcję gromkiemi oklaskami. Wśród entuzjazmu widzów zakończono chlubnie ostatnie Jasełka grane po raz dwunasty.

Po Jasełkach odgrywali nasi amatorzy nową sztukę: „Dwaj sierżanci", dramat historyczny z czasów Karola Filipa, króla Francji. Niemałe wrażenie sprawiało umundurowanie wojska i ubiór cywilny w kostjumach z czasów po rewolucji lutowej. Nastrój romantyczny wzbudzało też miejsce akcji na tle średniowiecznego zamku więziennego. Dekoracje pomyślane i wykonane zostały bardzo udatnie przez kilku wychowanków Bursy. Harmonijnie przeplatały się sceny pełne napięcia tragicznego i zaciekawienia obok chwil pełnych serdecznego humoru.

„Dwóch sierżantów" odegrano kilka razy. W tem specjalnie dla seminarjów duchownych: krakowskiego, śląskiego, częstochowskiego oraz dla wojska; w dniu 4 marca dano przedstawienie dla młodzieży szkolnej w Zakładzie OO. Pijarów na Rakowicach.

Druga sztuczka teatralna grana 2 razy w Wielkim Poście, do którego się tendencją swą pokutną nadawała — to „Pałka Madeja", osnuta na znanej bajce o Madeju zbójniku. Złożyły się tu harmonijnie różnorakie pierwiastki fantastyczne, występują duchy dobre i złe, ludzie wielce sympatyczni i groźni zbójcy, pijacy; miejscem akcji — chata Madeja, herszta rozbójników, to znowu las cienisty albo też straszna pieczara piekielna. Szkoda tylko, że mało gości oglądnęło tę nastrojową sztukę...

Drużyna harcerska.

Wielu z naszych chłopców tworzy trzynastą w Krakowie drużynę harcerską, złożoną przeważnie z terminatorów. Ma ona w Schronisku dwie nieduże izby, gdzie się członkowie często gromadzą. Drużynowy naznacza regularnie zbiórki, przeprowadza lekturę odpowiednich książek, pogadanki i dyskusje nad rozwojem i działalnością życia i ducha Polskiego Harcerza, obmyśla ze swą radą różne plany na przyszłość. Tutaj pole dla fantazji i pomysłowości, tutaj czas na rozrywkę umysłową i fizyczną w wieczorach zimowych, tu przygotowania do życia harcerskiego, które ma się latem w całej pełni i żywotności okazać. W izbie harcerskiej jest introligatornia, w której sobie harcerz sam oprawia książki. Harcerze utrzymują także sklepik, w którym kolegom ze Schroniska dostarczają potrzebnych przyborów szkolnych. Według własnego modelu zbudowali sobie łódkę. Będzie ona latem jedną z ich rozrywek i okazją do wyćwiczenia sił muskularnych, do wzbogacenia swej wyobraźni i zgłębienia miłości do ziemi ojczystej. Zamierzone są bowiem różne wycieczki po Wiśle. Jedna ma ciągnąć do Warszawy...

Towarzystwo „Młodzieży Misyjnej".

Tutejsze Towarzystwo „Młodzieży Misyjnej" mające pierwszy w Polsce sztandar misyjny, pracuje gorliwie na swem polu. Praca polega głównie na urabianiu swego charakteru i niesieniu pomocy biednym poganom. Rozsprzedaje się i rozsyła znaczki misyjne i zbiera się zaoszczędzony grosz, by go posłać na wykupno i chrzest małego poganina, urządza się konferencje, odczyty, pogadanki treści o misjach, zakłada się bibljoteczkę i czyta różne czasopisma misyjne oraz utrzymuje się korespondencje z innemi Towarzystwami Misyjnemi w Polsce. Obecnie przygotowują się wszyscy na godne przyjęcie **ks. misjonarza Teodora Wieczorka** z Chin. Ma przybyć z początkiem maja.

Wieczorek ku czci ś. p. kardynała Cagliero.

Dwuletnią rocznicę śmierci ś. p. ks. kard. Cagliero, misjonarza Patagonji (Połd. Ameryka) uczciła młodzież wieczorkiem misyjnym, na który się złożyły deklamacje, śpiewy, występ orkiestry, odczyt o działalności i życiu wielkiego kardynała. Specjalne zainteresowanie wzbudził odczyt: „Kardynał Cagliero, a jego misje", ilustrowany barwnemi przeźroczami świetlnemi. Prelegent kl. Piechowicz z sal. stu-

dentatu filozoficznego swym odczytem i przeźroczami rzucił pogląd nietylko na działalność misyjną wielkiego Misjonarza, ale obrazowo przedstawił tamtejszych ludzi, kraj, faunę i florę.

Rekolekcje.

Życie duchowe w Bursie, jakkolwiek zawsze nacechowane miłą i wesołą pobożnością, uległo w Wielkim Poście ogromnej zmianie na lepsze. Rewizją dotychczasowego postępowania, a równocześnie drogowskazem na przyszłość, były trzydniowe rekolekcje urządzone w połowie marca. Prawie wszyscy wychowankowie zostali na ten czas zwolnieni od pracy, ażeby się w spokoju mogli oddać sprawie najważniejszej, t. j. duszy swojej. Zakład przybrał szatę odświętną. Wszystko tchnęło spokojem i skupieniem, a cały nastrój zdawał się mówić o jednym jedynym celu wśród trosk codziennych — o wieczności. Cztery nauki głoszone dziennie trafiały głęboko w serce wychowanków, którzy porównując swe życie, swe postępowanie, spełnianie swych obowiązków ze wzorami świętych młodzieniaszków i rówieśników, brali silne postanowienie, by w swem otoczeniu w pracowni stać się wzorem dla innych; by przy warsztacie sumiennej, uczciwej pracy, wyróść na ludzi rzetelnych i pożytecznych dla społeczności. Generalną spowiedzią i Komunją św. zakończyły się te piękne dni, które poprzedziły bezpośrednio wielką uroczystość:

Imieniny Ks. Dyrektora.

19 marca obchodził nasz ukochany Ojciec, ks. Dyrektor, swe imieniny. Już czyniono od dłuższego czasu przygotowania, ażeby móc godnie okazać wdzięczność za tyle prac, jakie ponosi ustawicznie ks. Dyrektor około naszego wychowania i wykształcenia. Oczyściwszy w rekolekcjach serca, mogliśmy w dzień imienin z całą szczerością przystąpić i powiedzieć: oto wyrzuciliśmy wszystko co mogło nam zawadzać w postępie naszym, co mogło unicestwiać twe szlachetne usiłowania. Ukochany Księże Dyrektorze: oto wyrzuciliśmy wszystkie przeszkody i gotowi czekamy na twój zew! Chcemy iść dokąd twa doświadczona dłoń prowadzić nas będzie, bo jesteśmy przekonani, że Ty dla nas żyjesz i że Twojem szczęściem jest szczęście nasze!

W tym dniu ks. Dyrektor odprawił sumę, podczas której chór wychowanków odśpiewał czterogłosową Mszę łacińską. Po śniadaniu każdy przystępował, by złożyć solenizantowi swe prywatne życzenia i usłyszeć życzliwe słówko, bo życzenia całej Bursy wyrażone zostały dopiero na wieczorku. O godzinie 5.30 wypełniła się sala teatralna zaproszonymi gośćmi. Pierwsze miejsce zajął Czcigodny Solenizant. Po hymnie powitalnym, wręczeniu laurki, deklamacjach, przemówieniach i śpiewach, odegrano prześliczny dramat w 5 aktach, p. t. „Palka Madoja". Na zakończenie przemówił ks. Dyrektor, dziękując serdecznie Pomocnikom i Dobrodziejom za wydatną pomoc w wychowaniu młodzieży i wyrażając nadzieję, że w najbliższej przyszłści przy takich wysiłkach i harmonijnej zgodzie, przy takiej jedności myśli i uczuć,

stanie przed nami dzieło wielkie i pożyteczne, które dźwigać będzie całe szeregi ukochanej młodzieży na świetlane wyżyny.

My wyraziliśmy swą wdzięczność Przewielebnemu Ks. Dyrektorowi, jak umieliśmy, ale czujemy, że nie tak, jak tego jest godzien i jak na to zasługuje. Odpłacić się za jego trudy i staranie, za troski i noce dla nas nie przespane, nigdy nie będziemy w stanie! A wiemy dobrze z drugiej strony, że niczego od nas nie żąda, tylko serca ochotnego i dobrej woli.

O, to dać Ci możemy! Ofiarujemy Ci to, czego chcesz! Ojcze Drogi! Gotowi czekamy na Twe rozkazy!

Żyj nam i prowadź nas!!!

Pomoc idzie!

Opatrzność czuwa nad naszą biedną młodzieżą i z dniem każdym powiększa grono tych, co spieszą jej z pomocą. Należy się na tem miejscu wyrazić serdeczną wdzięczność Przezacnym Paniom z Komitetu Wojewódzkiego Opieki nad Zakładami sierocemi, oraz z Komitetu św. Teresy, o których poświęceniu niejednokrotnie mieliśmy sposobność się przekonać, że tak ochoczo, życzliwie i wytrwale działają dla dobra naszej młodzieży. Ostatnio za ich staraniem urządzona zbiórka uliczna w dniu 25 marca przyniosła 986.50 zł. czystego dochodu, co użyliśmy na częściowe pokrycie długu za chleb. Szczególniejsze podziękowanie wyrażamy P. Doktorowej Kowalewskiej, która tak świetnie przeprowadziła zbiórkę stolikową, oraz P. Poprawskiej, która niestrudzenie w każdą niedzielę i święto zbiera grosz do grosza w czasie dwunastówek w kościele OO. Karmelitów na Piasku, a, co ważniejsza, zaprasza artystów i artystki Krakowa do współudziału w niesieniu pomocy młodzieży Schroniska. W miesiącach lutym i marcu zbiórka w kościele przyniosła 505.83 zł. Wśród licznych naszych Dobrodziejów wybitne miejsce zajmuje J. O. Leonja Księżniczka Lubomirska, która od blisko dwóch lat zdobywa znacznych Pomocników z pośród sfer ziemiańskich i gospodarczych dla naszego Zakładu. W ostatnich dniach wręczyła prefektowi Zakładu 281.40 zł. na święta, kilkanaście cennych fantów na festyn wiosenny, oraz zapowiedziała dalszą szlachetną kwestę tak spożywczą, jak i pieniężną wśród swoich znajomych. Niech Jej Bóg nagrodzi trudy poniesione dla tych maluczkich! Wreszcie wyrażamy jak najszczerszą podziękę Związkowi Mieszczanek krakowskich za kilkanaście ubrań dla chłopców, których naprawdę potrzebowali.

W dalszym ciągu w dwóch ostatnich miesiącach ofiary pieniężne złożyli: Bcluś Sipajłło 25 zł, p. Zwolińska 10 zł, p. Michalcowie 6 zł, p. Sikorowa 5 zł, p. Jurkiewiczowie 10 zł, p. Grodecka 10 zł, p. K. Szymończyk 15.50 zł, p. M. J. 20 zł, p. A. Śmietanowa 5 zł, p. M. Przy-

bylowicz 3 zł, p. hr. Dembińska 25 zł. p. Migdałek 10 zł. p. Wl. Seifertowa 10 zł. p. Nejkowska 10 zł, p. Moniczewska 4 zł, p. Witkowska 6 zł, p. Nacz. Niesiołowski 60 zł, p. Justyna Sikorowa 5 zł, p. Antoniewiczowa 10 zł, p. M. Hupałówna 3 zł, p. M. Wojciechowska 3 zł. p. H. Adelmanowa 30 zł, p. Listwanowa 7 zł. p. Stanisław Schowanek 5 zł, ks. Prepozyt Jan Masny 20 zł, p. Bąkowska 6 zł, p. Śmiechowscy 25 zł, p. J. K. 25 zł, p. S. 2 zł. p. Szwantowscy 100 zł, p. Wyplerowie 15 zł. p. Profesorowa Godlewska 10 zł. p. Tomczak 3 zł, Zopotowa 15 zł, p. Smyczyńska 4 zł, p. Eminowiczowa 2 zł, p. Kowalówna M. 3 zł. p. K. Leszczyńska 2 zł, ks. J. Wątor 3 zł, p. N. Skowrońska 5 zł. p. W. Derdelewicz 3 zł. p. Z. Kutrzeba 5 zł, p. M. Stec 10 zł i 50 zł na misje, p. Dunajowa 5 zł. z „Ill. Kurjera Codziennego" 128 zł. p. inż. Finkowa 10 zł, p. Doktorowa Kowalewska 20 zł. p. Jozanis 4 zł. p. Udzielowa 10 zł, dwór Młodziejowice 10 zł. p. Zieleń 36.20 zł, z puszki browaru krakowskiego 14.84 zł, N. N. 11 zł. p. Jabłoński 5 zł, p. Franczak 11 zł. p. Abrahamowiczowa 10 zł, p. Dzikowa 5 zł, p. Gener. Szlajfowa 10 zł.

Ofiary w naturze: p. br. Götz, p. Czapliński. p. Rybarski. p. Czajkowski, p. Stupnicki, p. A. L. Katore, p. K. Milz, p. Zadęcki, p. Stolfowa. p. Otahalikowa, p. Cz. Piątkowski, p. Cichalewska, p. Dyr. Szpakowski, p. Kramarzowa, p. Osiński p. Bąkowscy, p. Dąbrowska. p. Gilmreinerowa, p. Dr K. Sobol, p. M. Curyłłówna i wielu innych.

Wszystkim jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Zapowiadamy na 6 maja

Wielki Festyn Majowy.

Czysty dochód na wychowanków Bursy.

Wszystkich naszych Przezacnych Dobrodziejów i Przyjaciół do współudziału zapraszamy serdecznie.

DRUKARNIA »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE.